

Drogi Kaziu. – Nie wiem, jak Cię przeprosić za zaniedbanie w korespondencji – nie mogę zresztą nazwać tego zaniedbaniem, tylko po prostu kiedy jest dużo do napisania, z dnia na dzień odkłada się napisanie, w rezultacie tworzy się zator – w dodatku ciągle wynikają jakieś nieprzewidziane przeszkody, a roboty mam mnóstwo.

Pocieszam się, że świadectwem mojej dobrej woli było odwrotne załatwienie książek dla Grzesia, po otrzymaniu spisu książek, które już posiada. Wysłałem mu dziesięć tomików, w tym – po namyśle – W pustyni i w puszczy.

Co do pani GrabowskiejZob. list <http://tei.nplp.pl/document/456>, nie rozumiem, o co Ci chodzi. Piszesz, żeby Ci pomóc „w ustaleniu tej osoby”. Jak to „ustalenie”? Musisz napisać bliżej, dlaczego Cię interesuje, bo przecież Grabowskich było bardzo dużo.

Sprawy polityczne. W moim przekonaniu spór jest personalny i obie strony zawiniły. Raczkiewicz nie załatwił po męsku i ściśle legalnie sprawy swego następstwa, ale rzecz prosta, z chwilą kiedy ogłoszono, że Zaleski jest Prezydentem, socjaliści powinni byli lojalnie to uznać, tym więcej, że nie ogłosili, że go nie uznają. Niedobre jest, że dzięki temu w tym kanapowym, jak wszystkie emigracyjne, stronnictwie wzięły z tego powodu chwilowo górę czynniki stojące na stanowisku, że powinna być opozycja emigracyjna wobec tego, co się dzieje w Kraju, ale że nie powinno być fikcji rządu. Wszystko to jest bardzo smutne, bo przecież żrą się nie o władzę, ale o cień cienia władzy.

Dziękuję za „Plain Talk” i „New Leader”, przyślij rachunki, a postaram się o przekazanie Ci należności z funduszy „Wiadomości”. A propos „Wiadomości”. Uzyskałiśmy transfer do Belgii, więc jeżeli nie zajdą nieprzewidziane przeszkody, przejdziemy od września na czwórkę, która będzie drukowana w Brukseli (kalkulacja opiera się na tym że, ta czwórka kosztuje tyle, ile tu dwójka).

Do Mischela materiały wyślę.

Załączam Ci listy Zawodzińskiego i JarosławaW liście z 4 lipca 1947 r. z Paryża Iwaszkiewicz pisał m.in.: „Cieszę się [...], że nie czytałem «Wiadomości» przed moim widzeniem się z Wami, bo obawiam się, że nie miałbym wtedy tej szczerości i prostoty, jaka starałem się Wam okazać, nie napisałbym może tego lirycznego listu, jaki stąd wysłałem przedwczoraj do Stasia. Nie chodzi tu oczywiście o sprawy polityczne, można mieć taki lub owy stosunek do rządu polskiego, choć stek wyzwick nigdy nie jest miarą siły własnych przekonań, ale o niezwykle krzywdzący i lekceważący stosunek do mojej osoby, jakiemu wielokrotnie dałeś wyraz na łamach «Wiadomości» - ty czy twoje pieski to wszystko jedno. Przypominam Ci, że «Nowiny» nigdy nie pisały źle o tobie, przeciwnie mimo wszystko zawsze mając nadzieję, że wrócisz do Polski, raczej starałem się twój powrót przygotować, nawiązując do «Wiadomości Literackich» i dając o nich we wspomnieniu tylko pozytywna opinię. Żarciki i lekceważące poklepywanie mnie po plecach w twoim piśmie sprawiły mi prawdziwą przykrość [...]. Przykro mi, że jesteś tak niesprawiedliwy w stosunku do mnie. [...] Na razie kończę, serdecznie ci dziękując, żeś mi nie dał do poznania w Londynie, co naprawdę o mnie myślisz (bo chyba to w «Wiadomościach», to jest naprawdę?) i za miłe wspomnienia, jakie wywiozłem z rozmów z tobą – z wami wszystkimi zresztą – i całuję cię serdecznie” (cyt. za: M. Grydzewski, J. Iwaszkiewicz, Listy 1922-1967, oprac. M. Bojanowska, wstęp R. Loth, Warszawa 1997, s. 55-57). z prośbą o zwrot. O treści listów Z[awodzińskiego] lepiej nie rozgadywać. Z Jarosławem widziałem się dwa razy, o polityce nie rozmawiałem. Powiedział mi tylko tyle, że musiał przeciwstawić się projektowi nazwania „Nowin” „Wiadomościami”, że po przedrukowaniu Twego wiersza o Żydach nakład spadł gwałtownie (z powodu antysemityzmu) i że Osubka powiedział mu: „To nie są jednak dawne «Wiadomości»”. Był bardzo miły i yes-manAng.: człowiek bez własnego zdania. jak zwykle. Ona fantastyczna: dawna ożywiona Hania z czasów narzeczeńskich, zaczęła się malować. Po wyjeździe napisała list do Stasia(nie czytałem) z wymyślaniami na „Wiadomości” („piśmidło”), na Nowakowskiego i Hemara, który ośmiela się bronić „zdrajcy” Grocholskiego.

A propos Nowakowskiego: zaczął pisywać. Słowo honoru, nie wiem, o co mu chodziło.

Przepraszam za bezład w pisaniu, ale przypomniało [mi] się w tej chwili świetne powiedzenie. Żołnierze polscy wyszli z jakiegoś dancingu z powodu obecności jeńców niemieckich. Któryś z Anglików odezwał się: „Nic dziwnego. Faszyci”.

Wańkowicz O.K., chociaż miał ochotę pojechać, aby pisać o Odrze i Nyssie, czy jak się to nazywa.

Kaden był zupełnie złamany śmiercią syna<http://tei.nplp.pl/document/340>, który przyłapany przez Niemców z bronią, ostrzeliwał się, a potem popełnił samobójstwo; jak mówi Morawska, robił wrażenie, że szuka śmierci. Zginął u niej w ogródku, trafiony odłamkiem granata.

Do LeszkaList Grydzewskiego do Lechonia z 3 sierpnia 1947 r. był swoistym żartem, ma bowiem formę urzędowego listu, podpisanego nadto pierwotnym nazwiskiem, w którym czytamy: „Szanowny Panie Redaktorze. – Pan red. Grydzewski polecił mi napisać do Szanownego Pana Redaktora i poprosić o przysłanie rozdziału powieści, recenzji z antologii i dwóch nowych wierszy. [...] Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku. M. Grycendler” (cyt. za: M. Grydzewski, J. Lechoń, Listy 1923-1956, oprac. B. Dorosz, Warszawa 2006, t. 1, s. 162). napisałem, ale przecież i tak nic nie przyśle. Liczę prędzej na Ciebie, że wreszcie coś napiszesz. Co do Dziewanowskiego, o którego Ci chodzi, bo jest dwóch: pułkownik Władysław i brat jego M.K.

Ściskam Cię serdecznie.

MG.